



EUZEBIUSZ SŁOWACKI. (Rysował Polkowski, rytował Styfi w Warszawie).



PORTRET JUL. SŁOWACKIEGO W WIEKU DZIECINNYM. Podług Rustema rys. Tegazo, ryt. w drzeworytni Tygodnika).

PAMIĄTKI MALOWNICZE PO RODZINIE SŁOWACKICH.

Nieliczne szczegóły o życiu Juliusza Słowackiego, rozrzucone po czasowych pismach, nie zostały dotąd należycie uzupełnione i złożone w jedną całość. Materiały dostarczone w ostatnich czasach przez panią Aleksandrę Słowacką, wdowę po ś. p. Władysławie Słowackim, i umieszczone r. 1859 w *Gazecie Codziennej*, rzucają wiele światła na domowe życie i charakter poety. Zamyślając w tym miejscu zatrzymać się wyłącznie nad kilką malowniczymi pamiątkami, wiążącami się ze wspomnieniem Słowackich, ograniczyć się nam przyjdzie na powtórzeniu niektórych zaledwo dat i faktów z żywota Juliusza, wiadomych już z kądinąd.

Juliusz Słowacki, urodzony 28 sierpnia 1809 roku w Krzemieńcu, był synem znanego w piśmiennictwie naszym Euzebiusza Słowackiego (którego wizerunek tu załączamy), profesora literatury najprzód w byłym krzemienieckim liceum, a w końcu w byłym wileńskim uniwersytecie. Sieroctwo po ojcu, które go w dzieciństwie dotknęło, starała mu się nagrodzić matka, Salomea z Januszewskich, która, pomimo powtórnych małżeńskich związków z doktorem Augustem Becu, troskliwie kierowała wychowaniem i nauką syna.

Podajemy tu w kopii drzeworytowej portret Juliusza, w postaci Amorka, wykonany przez profesora malarstwa byłego wileńskiego uniwersytetu Jana Rustema. Malowidło to, mające około 44 cali długości i 44 szerokości, obok niepospolitych zalet pędzla, mile

przenosi myśl naszą w dziecinne lata poety.

Na odwrotnej stronie wizerunku czytamy nieznana ręką dodaną notatkę, że zaczął w grudniu 1813 r., skończonym został dopiero w czerwcu 1814, gdyż choroba dziecka kazała zatrzymać robotę. Poniżej znaj-

duje się następujący czterowiersz:

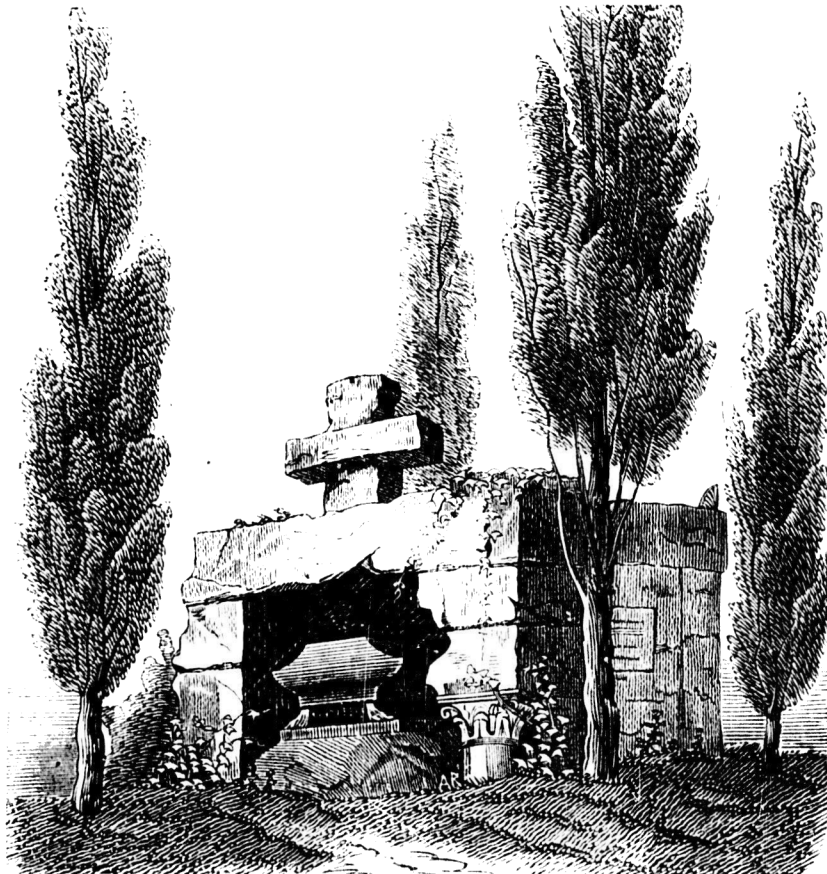
Ten co umiał to płótno w Amorka zamienić,
Rywał Albana — jego pędzla ma ozdoby.
Poznawszy go, nie wiemy czyli więcej cenić
Wybornosć jego sztuki, czy słodycz osoby.

Nieustanną troskliwość matki, odpłacał nasz poeta niemniej wygórowanem uczuciem miłości synowskiej. W każdym niemal wierszyku, nieprzeznaczonym do druku, w każdym liście pisanym do krewnych, wspomina ją z niewysłownym szacunkiem i przywiązaniem, a każda okoliczność przywodzi mu na pamięć jej obraz. Zamiast wymarzonej Beatryksy lub Laury, silny miłością i boleścią swoją, znakomity poeta nasz za symboliczny ideał dożgonnej tęsknoty obrał swoją matkę.

Początkowe nauki przechodził Juliusz Słowacki w krzemienieckim liceum, a po ukończeniu kursu w wileńskim uniwersytecie, zajął posadę w ministe-



POMNIK JULIUSZA SŁOWACKIEGO NA CMENTARZU MONTMARTRE.



KOPIA WŁASNORĘCZNEGO RYSUNKU JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

ryum skarbu w Warszawie. Z prywatnych źródeł wiemy, że od dzieciństwa nie był czerstwem obdarzony zdrowiem, i że w roku 1826 odbył podróż do Odessy, szukając uleczających środków w morskich kąpielach; lecz po powrocie do Wilna, cierpienia

piersiowe znówu się wzmożyły. Będąc wówczas (1827 r.) w końcu akademickiego kursu, wstrzymywał wyjazd swój za granicę i w liście z tej daty do jednego z krewnych, rojenia młodzieńcze albo przenoszą go w jaką piękną ustronń we Włoszech, albo budzą chęć kupienia wioski w okolicy Krzemienca. żeby się nie oddalać od naukowego ogniska.

Poeta nasz umarł po długiej chorobie w Paryżu, dnia 15 kwietnia 1849 roku. List księdza Felińskiego, drukowany w r. 1859 w *Gazecie Codzienniej*, zostawił nam szczegółową pamięć ostatnich chwil jego. Pochowany dnia 17 kwietnia na cmentarzu Montmartre, i oto mamy przed sobą grobowiec, pod którym spoczywają jego zwłoki. Prócz tego matka, pani Salomea Becu, uczciła pamięć syna pomnikiem w Krakowie, w kościele akademickim.

Niepodobna w końcu nie wspomnieć o medalionie Słowackiego, wykonanym ze spiżu, w dwóch tylko egzemplarzach, przez p. Władysława Oleszczyńskiego, z których jeden zdobi pomnik zmarłego, a drugi przechowuje się u jego rodziny.

Uprzejmości pani Aleksandry Słowackiej zawdzięczam jeszcze ołówkowy, własnoręczny szkic naszego poety, familijnego nagrobku dla Jana, Julii i Melanii Januszewskich, który przesyłam Tygodnikowi Ilustrowanemu. Dla łatwiejszego użytku artysty, komunikuję szacowny ten zabytek w oryginale, upraszając publicznie redakcyi o zwrot jego, dla oddania rodzinie. *J. Prusinoski.*